GAZETA KUJAWSKA

ORGAN MIĘDZYPARTYJNY STRONNICTW POLITYCZNYCH

Nr. 58 — Rok I. Włocławek, poniedziałek 11 marca 1946 roku Cena 2 złote

Sądownictwo a Społeczeństwo

II

Każdy, kto pełni odpowiedzialne funkcje sędziowskie, czy to zawodowy sędzia, czy ławnik musi być w swych rozstrzygnięciach związany obowiązującym prawem, wskazaniami swego sumienia i poczuciem sprawiedliwości. Pogodzenie tych czynników jest niewątpliwie rzeczą trudną, wymaga nietylko przygotowania w dziedzinie znajomości prawa, psychologii, socjologii i t. d., ale opanowania, umiaru, taktu, obiektywizmu no i rzeczy niesłychanie ważnej: bezpośredniej znajomości samego życia i stosunków społ., politycz. i gospodarczych — tego wogóle co nazywamy pospolicie „życiowością". Tylko wtedy, gdy sędzia jest związany prawem można mówić o praworządności i o rozstrzyganiu spraw nie według jakiegoś widzimisię, ale według prawa i sprawiedliwości. Tymbardziej tak być musi, że przecież sędziowie to tacy sami jak inni ludzie z krwi i kości, ludzie z ich wszelkimi usterkami i zaletami.

W Państwach praworządnych domagano się stale niezawisłości sędziowskiej, gwarantowanej między innymi niezależnością materialną. Jak wiemy naogół na kontynencie europejskim, a może szczególnie w Polsce, zagadnienie to, niestety, nie straciło na aktualności, skoro słyszy się odnośnie położenia materialnego sądowników nawet tak drastyczne powiedzenia jak „nędza sędziowska".

Z drugiej strony każdy bezstronny i orientujący się coś niecoś w zagadnieniach wymiaru sprawiedliwości obywatel musi chyba przyznać jak trudną rzeczą wymagającą i wiedzy, i doświadczenia jest orzekanie sądowe, powzięcie wszelkiej decyzji przy rozstrzyganiu konfliktów ludzkich od czego przecież zależy częstokroć istnienie i życie człowieka. To trudne zadanie komplikuje zwłaszcza w dzisiejszych czasach jeszcze bardziej zawiłość i mnogość przepisów prawnych. Mało kto wie o tym, że od 1919 roku do wojny 1939 r. w samym tylko Dzienniku Ustaw ogłoszono prawie 17.500 różnych ustaw i rozporządzeń, nie licząc niezliczonych wprost zarządzeń okólników i t. d. oraz zdawna obowiązujących praw ujętych w formy kodeksowe. Do tego dodać wypada bardzo liczne Dekrety i rozporządzenia z okresu po zrzuceniu okupacji. A tymczasem każdy sąd czy to fachowy, czy z udziałem ławników, musi w Państwie praworządnym stosować nieraz dość rygorystycznie te skomplikowane częstokroć dalekie od doskonałości prawniczej przepisy prawa. Między innymi dlatego właśnie nie zawsze może on wywoływać dla siebie zbyt przyjazne uczucia wśród zainteresowanych obywateli. Jak pisze słusznie autor artykułu w jednym z pism prawniczych: „ogół nie odróżnia ustawy od Sądu i łączy to razem. Społeczeństwo nie może tu zrozumieć sędziego, który to prawo musi stosować".

„Na codzień — mówił referent na zjeździe prawników demokratów. Sąd bywa symbolem większych lub mniejszych wydatków, kłopotów lub przykrości. Nawet strona, która się doń ucieka czyni to w ostateczności—niemniejsze kłopoty i to w sprawie cudzej ma świadek — musi tracić czas i zarobki, odrywać się od codziennych zajęć, występować publicznie w przykrej roli..."

Gdy zapada wyrok jedna strona bywa z niego niezadowolona, a świadkowie — przeważnie wszyscy.. Ten, któremu przyznano słuszność najczęściej nie chwali specjalnie Sądu, słusznie rozumując, że Sąd spełnił poprostu swój obowiązek. Natomiast „ten pokrzywdzony" krzyczy na całe gardło z swoim jednostronnym nastawieniem przekonuje częstokroć opinię publiczną pozbawioną możności spojrzenia na sprawę z drugiej strony. W wykonaniu swojego ciężkiego i koniecznego społecznie zadania Sąd robi Społeczeństwu pewne drobne przykrości, ale za to swoją pracą codzienną chroni społeczeństwo od tych, którzy w braku Sądu i w poczuciu bezkarności obrzydziliby życie spokojnym i uczciwym obywatelom.

Przesadnie rozdmuchiwana krytyka działalności Sądu tymbardziej wyroków prawomocnych nie może oczywista przynieść korzyści polskiemu Sądownictwu.

„Kiedy w pokoju narad Sądu ważą się losy człowieka — mówi cytowany już referent — nic nie może zaciemnić umysłów sędziowskich. Usuńmy wtedy z przed ich oczu prasę codzienną. Każmy im zapomnieć o burzy huczącej na zewnątrz i pozostawmy ich sam na sam z własnym sumieniem i prawem. Bo opinia publiczna nie może być prawem dla Sądu. Wprawdzie prawo, tak jak i opinię tworzą ludzie, ale stać ono musi ponad ludźmi".

Czyż więc nie jest potrzebą i koniecznością chwili uświadamiać społeczeństwo co do tej wyjątkowo trudnej roli Sądownictwa w życiu społecznym, a z drugiej strony w Społeczeństwie zbudzić zainteresowanie dla zagadnień prawa i szerzyć jego znajomość, co ułatwi znakomicie bardziej rzeczową i obiektywną ocenę w opinii publicznej i prasie? **B.R.S.**

Podział niemieckiej floty handlowej

LONDYN, 11. 3. Agencja Reutera donosi, że komisja trzech mocarstw do spraw podziału poniemieckiej marynarki handlowej w swym sprawozdaniu stwierdziła, iż rządy: ZSRR, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych postanowiły podzielić flotę handlową poniemiecką porówno pomiędzy ZSRR, Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię.

Od podziału wyłączone będą okręty ochrony pogranicza niezbędne, zdaniem komisji, do utrzymania życia gospodarczego Niemiec.

Zostało poza tym uzgodnione, że Wielka Brytania i Stany Zjednoczone ze swych części oddadzą pewną ilość okrętów do dyspozycji państw sojuszniczych, których flota ucierpiała w czasie wojny.

Polska udział swój ma otrzymać w części przypadającej na ZSRR.

Olbrzymia katastrofa

LONDYN, 11. 3. W dziejach sportu piłki nożnej wydarzyła się niespotykana dotychczas katastrofa. Na jednym ze stadionów w czasie rozgrywania meczu piłkarskiego, któremu przyglądały się 70 tysięczne tłumy widzów, dwie podpory belkowe podtrzymujące trybunę załamały się i cała trybuna wraz z widzami runęła w dół. W wyniku katastrofy zostało zabitych 43 osoby, a ponad 500 osób jest rannych.

Po mowie Churchilla

LONDYN, 11. 3. Rząd brytyjski podał do wiadomości urzędowo, że Churchill w swym przemówieniu dał wyraz tylko swym osobistym poglądom i że rząd brytyjski nie znając treści przemówienia nie może brać za to przemówienie żadnej odpowiedzialności.

Z Kongresu Samopomocy Chłopskiej

WARSZAWA, 11. 3. W dniu wczorajszym rozpoczął w Warszawie swe obrady II Kongres Związku Samopomocy Chłopskiej. Przewodniczy Zjazdowi ob. Janusz przewodniczący Zw. Sam. Chłopskiej. W obradach wzięli udział oraz przemawiali Prezydent Bierut, Wicepremier Gomułka, gen. dyw. Spychalski oraz cały szereg przedstawicieli stronnictw politycznych oraz organizacji społeczno-gospodarczych.

Kiedy na trybunie stanął wicepremier Mikołajczyk delegaci okrzykami protestu nie dopuścili go do głosu, mimo interwencji przewodniczącego. Na skutek powyższego wicepremier Mikołajczyk wraz ze swymi stronnikami opuścił salę obrad. Wicepremier Gomułka wyraził swe ubolewanie na skutek zaszłego incydentu. Szczegółowe sprawozdanie ze Zjazdu Samopomocy Chłopskiej podamy w dniu jutrzejszym.

Żołnierze polscy do Trypolitanii

NORYMBERGA, 11. 3. W ostatnim numerze tygodnika amerykańskiego „News Week" znajdujemy artykuł o armii Andersa. Autor powtarza wszystkie już znane dzieje memoriału polskiego jak również protesty Jugosławii w sprawie koncentracji II Korpusu nad granicą jugosłowiańską. Nowością natomiast jest wiadomość, że II Korpus zostanie wkrótce przeniesiony do Trypolitanii.

Pożyczka dla Polski

WASZYNGTON, 11. 3. Agencja Reutera donosi, że narodowy komitet doradczy w sprawach zagranicznej polityki gospodarczej zatwierdził plan udzielenia pożyczki na odbudowę: Chinom, POLSCE, Czechosłowacji, Holandii, Indiom Holenderskim oraz wyraził zgodę na otwarcie kredytu na 1 miliard dolarów dla Związku Radzieckiego.

Bank importowo-eksportowy rozpocznie wkrótce pertraktacje bezpośrednio z państwami zainteresowanymi.

Procesy zbrodniarzy

BRUKSELA, 11. 3. Odbywa się tu obecnie wielki proces przestępców z obozu Breendock. Obóz ten istniał od roku 1940. W obozie tym zabito około 500 osób, co na stosunki belgijskie jest niesłychane. Odpowiada 23 zbrodniarzy, w tym kilku SS-manów i jeden „Kapo", żyd polski, Lewin. Proces wzbudza olbrzymie zainteresowanie. W obozie Breendock znalazło śmierć kilkudziesięciu Żydów polskich.

Od kilku dni toczy się proces szajki znanej pod nazwą „Wielkiej Brukseli". Członkowie tej grupy zajmowali w czasie okupacji wybitne stanowiska w administracji, szkodząc narodowi belgijskiemu przez denuncjacje, deportacje i t. p.

W sprawie Franco

BRUKSELA, 11. 3. Belgijska partia socjalistyczna zwróciła uwagę rządowi na konieczność wzięcia udziału we wspólnej akcji wszystkich narodów w kierunku skasowania w Hiszpanii reżymu gen. Franco.

Gestapo finansowało N. S. Z.

W dalszym ciągu procesu przywódców NSZ badano świadka Olejnickiego, sprowadzonego z więzienia z Krakowa. Olejnicki stał na czele bojówki miejskiej NSZ w Lublinie, został ujęty przez władze bezpieczeństwa na terenie Krakowa, w czasie napadu na drożdżownię i następnie wyrokiem Sądu Wojskowego w Krakowie skazany na śmierć. Na mocy amnestii wyrok zamieniono na 15 lat więzienia.

Olejnicki, pseud. „Jar", to młody chłopak (20—23 lata) inteligentny, skończył gimnazjum. „Jar" zeznaje, że właściwie to nie był on członkiem NSZ, a tylko wraz ze swoją bojówką należał do AK, a wykonywał różne zlecone mu przez dowództwo NSZ akcje. Utarł się taki zwyczaj na terenie Lublina, że bojówka była wspólna dla AK i dla NSZ. Każda z tych organizacji dokonywała „zamówienia" i Jar w zależności od tego, kto był zleceniodawcą, wpłacał pieniądze, albo „Rosie" (osk. Łuszczyński) z NSZ, albo „Warcie" (osk. Ulanowski) z AK.

Przewod. — Czy „Rosa" był kiedy przy akcji?

„Jar". — Nie, był zbyt tchórzliwy, uciekał zawsze na drugi koniec miasta tego dnia.

Przewodniczący pyta, co się stało z jednym z członków bojówki pseud. „Dorotka".

„Jar" ze smutkiem w głosie. — „Dorotka" poszedł na manowce i nie wyliczył się z pieniędzy organizacyjnych i zmarnował całkowicie, bo został zwyczajnym bandytą i rabował na własną rękę. Aresztowało go później Bezpieczeństwo.

„Narodowa Armia Krajowa"

Przew. — A za co się uważał świadek?

„Jar". — Uważałem, że wykonuję zadania wojskowe na rozkaz przełożonych.

Następnie „Jar" opowiada, że słyszał, że NSZ i AK mają się połączyć i stworzyć nową organizację „Narodowa Armia Krajowa". Dlatego też wykonywał napady na rozkaz obu organizacji, zresztą tłómaczono mu ze strony NSZ, że istnieje wspólna kasa. „Jar" przyznaje, że ze zdobytych pieniędzy część funduszów obracano na utrzymanie bojówki. Bojówka liczyła 8 ludzi, byli to wszystko młodzi chłopcy, uczniowie gimnazjalni.

Po napadach, całej grupie palił się już grunt pod nogami w Lublinie. AK nie miało żadnych instrukcji, wobec tego osk. Łuszczyński namówił bojówkę do wyjazdu „na gościnne występy do Krakowa", gdzie miał zaopiekować się grupą i chwalił się, że ma kontakty. W Krakowie wszystko się okazało kłamstwem, Łuszczyński nie znał nikogo, a gdy się wyczerpały pieniądze, bojówka zorganizowała na własną rękę napad na drożdżownię. Wszyscy zostali aresztowani, tylko Łuszczyński zdołał uciec, bo nie brał udziału w napadzie, a czekał na drugim końcu miasta na wynik.

Po przerwie Sąd konfrontuje oskarżonego Ulanowskiego (pseud. „Warta") ze świadkiem „Jarem" (Jarosław Olejnicki), a następnie, jako wykonawcę wyroku śmierci, indaguje „Jara" w sprawie zabójstwa fryzjera Chróścickiego w Lublinie.

Obrona wypytuje o napad na Bank Gospodarstwa Krajowego, na Izbę Rolniczą w Lublinie, fabrykę wag oraz o napad na Uniwersytet w Krakowie.

Świadek „Jar" pewnym siebie głosem opisuje wyjazd bojówki, składającej się z 8 ludzi (w tym dwie kobiety), z Lublina do Krakowa. Oświadcza poza tym, iż wszelkie zlecenia napadów przynosił „Rosa" (osk. Łuszczyński), który także odbierał zrabowane pieniądze. Sąd wypytuje świadka o napad na drożdżownię w Lublinie, oraz na kasę fabryki wag „Ideal".

Świadek „Jar" zeznaje, że przed napadem przyszedł do niego „Rosa" i powiedział: „Potrzebne są pieniądze dla komendy..." Dał wtedy rozkaz wykonania napadu na drożdżownię. Ponieważ pieniędzy tam nie zdobyto, bojówka składająca się z 5 ludzi, z „Jarem" na czele spotkała się w umówionym miejscu z „Rosą". Na oświadczenie „Jara", że pieniędzy nie ma, „Rosa" powiedział: „Smutne to, ale musimy coś zrobić, żeby zdobyć pieniądze". Obrona pyta świadka, czy „Rosa" wtedy kazał zrobić drugi napad na fabrykę wag, czy też „Jar" zrobił to z własnej inicjatywy. Z niejasnych odpowiedzi świadka wynika, że ten drugi napad w pół godziny po napadzie na drożdżownię, był jego pomysłem.

Następnie sąd bada biegłego płk. Konczyńskiego, aby przedstawić wierny obraz organizacji wojskowej NSZ.

Umowa z Niemcami

Jedna grupa NSZ współdziałała z Niemcami faktycznie, aczkolwiek nie programowo np przy likwidacji Żydów. Inna grupa NSZ współdziałała programowo. Ludzie z tej grupy współpracowali z gestapo. I w pewnym momencie uzyskali nawet delegację do Berlina na zawarcie konkretnej umowy.

Jednym z takich konkretnych dowodów współpracy jest brygada „świętokrzyska" i brygada „Bohuna". Historia tej brygady „Bohuna" (Dąbrowskiego) sięga okresu właśnie okupacji niemieckiej. Wyrosła ona bezpośrednio z organizacji NSZ. — Współpraca z Niemcami szła w kilku kierunkach. Prawie wszyscy kierownicy tej organizacji otrzymali indywidualne kontakty do niemieckich władz bezpieczeństwa.

Głównym łącznikiem NSZ do gestapo był niejaki „Romuald". NSZ otrzymywał od Niemców miesięcznie na cele organizacyjne 2 mil zł. Wywiad NSZ stał całkowicie na usługach Niemców. Głównym łącznikiem niemieckim do NSZ był radca kryminalny Fuchs w Radomiu.

Niemcy oczywiście starali się za wszelką cenę nie dopuścić do współpracy wspólnych grup niepodległościowych: AL, AK, B. Ch. i inne. M. in. w radomskim powstał niewielki oddział pod dowództwem niejakiego „Toma", którego zadaniem było podszywanie się pod AK i przeprowadzanie rozmaitych ataków dywersyjnych. Niemcy zaopatrywali oddział w broń i amunicję, a za to „Tom" likwidował działaczy lewicowych na podstawie list dostarczonych mu przez okupanta. Dla zmylenia orientacji oddział dokonywał od czasu do czasu napadów na niemieckie samochody według z góry uplanowanego porządku, po czym obrabowanych Niemców puszczano.

Kogo zbrodniarze wydali w ręce Gestapo?

NSZ-towcy wydali w ręce niemieckie szereg wybitnych przedstawicieli społeczeństwa polskiego, niewygodnych sobie politycznie ze wszystkich obozów, poczynając od AK i AL — NSZ wydał w ręce niemieckie prof. uniwersytetu warszawskiego Handelsmana, ob. Krahelską i wielu innych.

Według informacji Min. Bezpiecz. Publicznego NSZ wysyłał kurierów do Londynu do gen. Andersa.

Surowo rozprawiało się NSZ z członkami własnej organizacji, którzy ośmielili się protestować przeciw współpracy z Niemcami. Katowano i mordowano przeciwników politycznych, wśród nich został zamordowany niejaki Adam Pacholczyk, pseudo — „Adam", nauczyciel z Opoczna, przeciwnik współpracy z okupantem.

Walka z Armią Czerwoną i Wojskiem Polskim

Wiosną 1944 r. gdy front począł przybliżać się do terytorium Polski została stworzona t. zw. brygada „Bohuna", brygada „Świętokrzyska". Zadaniem jej było zwalczanie partyzantki sowieckiej na tyłach armii niemieckiej, cofającej się przed napierającą Armią Czerwoną i Wojskiem Polskim, przeszła w połowie stycznia 1945 roku bez żadnych przeszkód ze strony Niemców linie umocnione nad Pilicą. W miejscowości Frankenstein sztab grupy odbył konferencję z głównym sztabem niemieckim, w celu ustalenia współpracy i współwalki z Armią Czerwoną i z Armią Demokratycznej Polski.

W tym celu dowództwo niemieckie zorganizowało specjalne szkoły, gdzie członkowie brygady specjalizowali się na szpiegów — dywersantów, by później po przerzuceniu na terytorium Polski nawiązać kontakt ze sztabem głównym NSZ w kraju. — W szkole byli również Ukraińcy w mundurach niemieckich, tak samo traktowani jak członkowie grupy Bohuna i w tymże samym celu wysyłani na terytorium Polski.

Niemcy zrzucają zdrajców

22 marca 1945 r. I-a grupa skoczków w liczbie 8-miu ludzi, na czele z kpt. Sulimczykiem wystartowała na dwumotorowym samolocie niemieckim z lotniska w Pradze. Z grupy tej zostało na terenie Polski kilka osób, a wśród nich kpt. Sulimczyk — Rafalski.

Odpowiedzi P.P.S. i P.P.R.

Przedstawiciele KCPPR i CKW PPS wystosowali do NKW PSL pismo:

Po dokładnym zapoznaniu się z treścią pisma Panów z dnia 22 bm. zmuszeni jesteśmy stwierdzić, że Panowie nie tylko nie ujawnili dobrej woli wobec inicjatywy przez nas podjętej, lecz odrzucając ją, zajęli stanowisko, które nie da się pogodzić ani z poczuciem odpowiedzialności za losy państwa, ani z realnym poczuciem rzeczywistości.

Nie wydając się w szczegółową analizę wywodów Panów, które w polemice z prasą PSL były niejednokrotnie oświetlane na łamach prasy demokratycznej, ograniczymy się do kilku tylko uwag. Powołanie się już „na samym wstępie' pisma Panów na zobowiązania Rządu Jedności Narodowej wobec zagranicy w sprawie przeprowadzenia wyborów, jest jaskrawym potwierdzeniem przez samo kierownictwo PSL zarzutów, wysuwanych niejednokrotnie przez opinię demokratyczną, że PSL szuka poparcia w interwencji czynników zewnętrznych.

Podkreślając zdecydowaną wolę w przeprowadzeniu wyborów PPS i PPR stwierdzają z naciskiem, że podobnie jak porozumienie moskiewskie przeprowadzone zostało przez samych Polaków, tak przeprowadzenie wolnych wyborów w demokratycznej Polsce, może być tylko zdecydowane przez stronnictwa polskie. Zaś wszelkie próby ingerencji zewnętrznej były by odczute przez każdego bez wyjątku Polaka, jako próba zagrożenia suwerenności Polski. Dlatego też aluzje PSL obliczone na interwencję zewnętrzną budzić muszą w opinii publicznej powszechne oburzenie i potępienie.

Nie mniej bezpodstawną i pełną wewnętrznych sprzeczności jest dalsza argumentacja Panów. Pismo Panów stwierdza „brak zasadniczych płaszczyzn tarcia" między stronnictwami i podkreśla, że „różnice poglądów nie są tak duże, by miały być podstawą walki politycznej". W imię więc czego ma się toczyć tak bardzo upragnioną przez Panów walka wyborcza, która pochłonie ogromną masę energii skoro odbywać się ma, zdaniem PSL. przy mało różniących się hasłach wyborczych? Wstydliwą i nieprzekonywującą próbą tłumaczenia się jest twierdzenie Panów, że „wybory mają charakter raczej odpowiedzi na pytanie, jakimi wpływami dysponują poszczególne stronnictwa demokratyczne". Chodzi rzekomo o jakiś „specjalny aspekt moralny", mglisty i bliżej nie określony na jaki się pismo Panów powołuje.

Czy aby jednak istotnie chodzi „o aspekt moralny" (?!). Argument ten nie może się ostać, jeżeli się zestawi z wcześniejszymi nieco, wręcz zdumiewającymi wywodami w piśmie Panów na temat konieczności wyborów, że względu na akcję terrorystyczno-dywersyjną band grasujących w Polsce.

Okazuje się, że tłumaczenia tej akcji, zdaniem Panów „nie można szukać tylko w obcych agenturach i w bandach rabunkowych", ale przyczyny muszą tkwić głębiej. Jednym środkiem, który może owe „głębsze przyczyny usunąć, mogą być wybory, w stylu proponowanym przez przywódców PSL, gdyż „tylko takie wybory, które będą nosiły jak najbardziej charakter wyborów, staną się czynnikiem stabilizacji spokoju kraju".

Więc nareszcie znaleźliśmy niedwuznaczną odpowiedź na pytanie, dlaczego PSL przeciwne jest blokowi wyborczemu. Chodzi o to, aby zamiast stosować represje wobec band, zapewnić im udział w wyborach i wpływ na wynik wyborów. Takie właśnie wybory mają się, zdaniem Panów, najskuteczniej przyczynić „do poprawienia atmosfery i utrwalenia wiary w dotrzymywanie umów"

W toku rokowań przedstawiciele PPS i PPR, niejednokrotnie stwierdzili, że godzą się na uchwalenie konstytucji taką kwalifikowaną większością, która wyklucza zmojoryzowanie jakiegokolwiek stronnictwa w przyszłym Sejmie. Argumenty panów nie wytrzymują krytyki. Wysunięte zostały jedynie jako przykrywka do żądania, które z premedytacją zmierzało do zerwania rokowań, a mianowicie żądania 75% mandatów w Sejmie Konstytucyjnym dla PSL pod pretekstem mandatów dla wsi.

Pozostawiając na uboczu dalszy stosunek partii do PSL, stwierdzamy, że stanowisko panów prowadzi do zaostrzenia stosunków w kraju.

Kierownicy PSL nie zatroszczyli się o to, w jaki sposób nakarmić, przyodziać i obuć miliony ludzi, jak stworzyć najlepsze warunki dla zapewnienia stałego wzrostu naszej produkcji przemysłowej i rolniczej, jak opracować plan gospodarczy i zagwarantować jego realizację — lecz przechodząc nad tym wszystkim do porządku dziennego, uważali za najważniejszą sprawę w chwili obecnej rozpętanie walki o zdobycie władzy dla siebie w kraju.

Wbrew zapędom PSL do hegemonii politycznej, odrzucając tendencję do przewagi jakiegokolwiek stronnictwa, PPS i PPR dążyć będą wytrwale do stabilizacji politycznej, do całkowitego zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w kraju oraz do pełnej realizacji zasad, zawartych w ich wspólnej platformie wyborczej.

PPS i PPR żywią przekonanie, że ujawnienie woli narodu w wyborach zapewni walne zwycięstwo blokowi bez PSL.

Warszawa, d. 6 marca 1946 r.

Przedstawiciele CKW PPS
(—) Ed. Osóbka-Morawski,
(—) St. Szwalbe,
(—) J. Cyrankiewicz.

Przedstawiciele KC PPR
(—) Wiesław Gomułka,
(—) Berman, (—) Zambrowski

Konferencja działaczy żydowskich w Indii

LONDYN, 10. 3. Agencja Reutera donosi, że do Indii przybyli działacze żydowscy w celu uzyskania poparcia Hindusów dla sprawy żydowskiej. Członek światowego Kongresu żydowskiego Liberman i kierownik oddziału organizacyjnego tej instytucji odbyli godzinną konferencję z Ghandim.

Minister Bidault grozi dymisją

PARYŻ, 10. 3. Prasa francuska donosi, że francuski minister spraw zagranicznych Bidault zamierza zgłosić swoją dymisję, o ile nie uzyska poparcia dla swego wniosku wniesienia sprawy hiszpańskiej do Rady Bezpieczeństwa.

Koła miarodajne podkreślają, że według statutu Rady Bezpieczeństwa Francja mogłaby sama zwrócić się do Rady o rozpatrzenie zagadnienia hiszpańskiego nawet w razie odmownej odpowiedzi Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Koncentracja wojsk hiszpańskich

PARYŻ, 10. 3. Według nadchodzących tu wiadomości generał Franco gromadzi na granicy francuskiej wojska. Zgromadził on już około 400 tysięcy żołnierzy, wśród których znajduje się bardzo wielu niemców z legii hitlerowskiej „Condor", którzy brali udział po stronie generała Franco w wojnie domowej.

Oświadczenie premiera Irańskiego

MOSKWA, 10. 3. Przed opuszczeniem Moskwy, premier Iranu oświadczył, przed mikrofonem:

„Opuszczając stolicę Związku Radzieckiego, chciałbym raz jeszcze podziękować komisarzowi ludowemu spraw zagranicznych Mołotowowi za serdeczne i gościnne przyjęcie, jakiego doznałem wraz z całą delegacją irańską. Jestem głęboko przekonany, iż w najbliższej przyszłości zostaną usunięte wszelkie nieporozumienia, co pogłębi uczucia naszej wzajemnej przyjaźni. Zgodnie z naszymi życzeniami zapanują prawdziwie przyjacielskie stosunki między obydwoma państwami".

Smith prosi o pomoc

NOWY JORK, 10. 3. Angielski minister aprowizacji Smith zwrócił się do rządu Stanów Zjednoczonych z prośbą o udzielenie Wielkiej Brytanii pomocy w dziedzinie wyżywienia.

Rząd Stanów Zjednoczonych odpowiedział, że próśb takich otrzymał wiele. Kraje europejskie określają swoje potrzeby na 1 milion ton pszenicy, nie licząc Niemiec.

Sytuacja powodziowa na Pomorzu

BYDGOSZCZ, 10. 3. Wiadomości, jakie otrzymujemy stwierdzają, że w najbliższym czasie spodziewać się należy kryzysu powodziowego.

Wyniki pracy saperów nie są dostateczne niestety, by zapobiec groźnie powodzi. Lody oparły się o niewysadzone trzecie przęsło mostu pod Grudziądzem, wobec czego wody utworzyły sobie nowy nurt, podmywając wały ochronne.

Najpowiażniej zagrożone są punkty pod Świeciem i przy wsi Wiskie Piaski, gdzie wał osłabiony przez działania wojenne i ostatnio przez wodę grozi przerwaniem.

Jak już donosiliśmy od godziny 8-ej rano dnia 8 bm. zarządzone zostało ostre pogotowie.

Również groźnie sytuacja przedstawia się w Bydgoszczy. W ciągu 12 godzin poziom wody w Brdzie wzrósł o 20 cm.

Wobec spodziewanego wzrostu poziomu wód na Wiśle, może nastąpić wylew Brdy powyżej bulwaru przy poczcie.

Niepoprawni

PRAGA, 10. 3. Czechosłowacki minister spraw zagranicznych Jan Masaryk wygłosił przemówienie, w którym omówił szereg zagadnień związanych z polityką zagraniczną Czechosłowacji.

Co do polityki w stosunku do Polski, to podkreślił on, że Czechosłowacja nie odstąpi od postulatu przywrócenia granic czeskich z okresu przed Monachium. Rokowania z Polską muszą być oparte o ten zasadniczy warunek —powiedział Massaryk.

Podkreślił on wypływającą z tego warunku konieczność zwrotu przez Polskę Cieszyna.

W innych częściach swojego przemówienia minister Massaryk zaznaczył, że wysiedlenie Niemców sudeckich w liczbie 750 tysięcy do strefy radzieckiej oraz 1 milion 750 tysięcy do strefy amerykańskiej zostanie przeprowadzone w całości w roku bieżącym.

Przyjęcie na cześć Girala

PARYŻ, 10.3. Przewodniczący Konstytuanty Vincent Auriol wydał przyjęcie na cześć premiera hiszpańskiego rządu republikańskiego Girala.

Na przyjęciu tym byli obecni członkowie Konstytuanty.

Zmniejszenie przydziałów w Szwecji

SZTOKHOLM, 10. 3. Przydział mąki i chleba w Szwecji został zmniejszony o 6 procent.

W ten sposób Szwecja zamierza poczynić oszczędności, które przeznacza dla rynków europejskich.

Jak to było ze śledziami

Dzięki zainteresowaniu się funkcjonariuszów kontroli skarbowej tajemniczymi beczkami, leżącymi na podwórzu domu przy ul. Świętojańskiej 96 w Warszawie, wykryto milionowe nadużycia i kradzieże w magazynach „Społem" w Gdyni.

Znalezione beczki ze śledziami pochodziły właśnie z magazynów tej instytucji. Dochodzenie ustaliło, że z magazynów „Społem" ukradziono, a następnie sprzedano 370 beczek śledzi, 100 kg herbaty, 50 kg sera oraz 400 m materiałów włókienniczych.

W kradzieży tej brali udział: wicedyrektor okręgowy „Społem" w Gdyni, Z. Szubert, kier. działu przeładunków morskich K. Konarski, kier. gdyńskiego oddz. „Społem" K. Pen, jego zastępca T. Lichomski, kier. zakładów rybnych J. Arnold, urzędnicy: M. Zawadzka i W. Rejnowicz; wspóldziałali oni z paserami i pośrednikami-odbiorcami skradzionych artykułów.

Afera ta trwała kilka miesięcy i przyniosła aferzystom milionowe zyski. Władze bezpieczeństwa położyły kres dalszym nadużyciom aresztując aferzystów ze „Społem" oraz ich wspólników. Wkrótce sprawa ta znajdzie się na wokandzie sądu doraźnego w Gdyni.

Incydent francusko-chiński

PARYŻ, 10. 3. Według doniesień ze źródeł francuskich w Hong-Kongu francuskie okręty zostały zaatakowane ogniem baterii nadbrzeżnych chińskich. Okręty wojenne francuskie odpowiedziały również ogniem.

Źródła chińskie natomiast twierdzą, że sprawa ta przedstawia się odmiennie i że to Francuzi rozpoczęli ogień z pokładów okrętów do portu.

Pożyczka dla Anglii

LONDYN, 10. 3. W Ottawie zapadła uchwała przyznająca Wielkiej Brytanii pożyczkę, której Kanada udzieli Anglii w wysokości 300 milionów funtów angielskich.

Opinia jest zdania, że pożyczka ta stanowiąca część pożyczki amerykańskiej dopomoże Wielkiej Brytanii w zakresie odbudowy gospodarczej bardzo wydatnie.

Pożyczka ta została udzielona na przeciąg 50 lat, licząc oprocentowanie w wysokości 2 procent rocznie. Spłaty mają się rozpocząć od r. 1951.

Zobowiązania jakie ma Wielka Brytania wobec Kanady jeszcze z okresu wojny mają być zaspokojone spłatą jednorazową w wysokości 150 milionów dolarów.

4)

U wrót wolności

— Zabrać czapki i raus! — zakończył dozorca z polska po niemiecku i poleciał do następnej celi. Wywołani żegnali się pośpiesznie. Transport! Dokąd? Co zrobią z resztą pozostałych? Sprawdziliśmy szybko, że wyznaczeni do wymarszu zostali tylko ci, którzy mogli jako tako chodzić i mieli wysokie wyroki.

Po dłuższej chwili wszystko umilkło. Na klasztornych korytarzach zaległa niepokojąca cisza.

Po tej samej drodze, po której waliły galopem wozy i tłoczyły się stada koni, sunął teraz walcząc z zamiecią długi szereg ciemnych postaci, często przewracających się w śnieg. Odkąd tej wolno przesuwającej się jak żałobny kondukt gromady, uwijali się nasi dozorcy.

Dogorywający już od kilku dni Józek zwlókł się z łóżka i czepiając się sprzętów, upiorny jak widmo, w samej tylko porwanej koszuli, przykląkł koło okna. Dysząc ciężko z wysiłku, cały zlany potem wpatrywał się badawczo w szosę i szeptem liczył dozorców. Potem raptownie odwrócił się do nas i krzyknął dziko.

— Poszli wszyscy! Jedenastu, liczyłem. Zostaliśmy sami! Wolni!

Zaczął śmiać się tak przeraźliwie, że patrzyliśmy na niego w przerażeniu. A on szczerzył żółte zęby w straszliwym uśmiechu, poczem zamilkł, zakaszlał się i naraz rzygnął strumieniem krwi na środek izby.

W drzwiach zgrzytnął zamek i szczęknął rygiel. Spojrzeliśmy.

Na progu stał nasz doktor w białym fartuchu. W ręku trzymał lśniące, cichutko brzękające... więzienne klucze. Za plecami śmiała się do nas wiecznie obrośnięta twarz kulawego kucharza.

Trzeba było przebywać w niemieckim więzieniu, żeby rozumieć jak wielką, wprost świętą rzeczą były klucze, ten praktycznie pojęty symbol władzy dozorców. Pilnie strzeżone klucze, z którymi wachmajster nie rozstawał się nigdy w obrębie więzienia.

Teraz te same klucze widzieliśmy w ręku więźnia. Pierwszy Edmund odzyskał równowagę. Tarmosząc za rękaw doktora, żądał wyjaśnień.

— Wyszli wszyscy dozorcy, eskortując naszych więźniów — mówił podniecony doktór, siląc się widocznie na spokój. — Naczelnik na odchodnem wręczył mi wszystkie klucze od drzwi wewnątrz gmachu, nakazał utrzymać porządek, ostrzegając, że za trzy dni wrócą...

W celach zawrzało. Zwolna na ciemny korytarz zaczęły wypełzać ludzkie postacie, ostrożnie, jakby niedowierzając samym sobie, oniešmielone nagłym cudem wyzwolenia, że to naprawdę wolno, tak sobie zwyczajnie wyjść ze wstrętnej nory na korytarz, nie ma już ani cienia wachmajstra.

Skąd wzięło się naraz życie w tych dogorywających szkieletach, gnijących miesiącami na swych siennikach? Doktór usiłował zaprowadzić jaki taki ład. Zalała go jednak fala ludzka, wzbierająca na korytarzach. Półubrane, obowiązane brudnemi bandażami i szmatami cienie wałęsały się pod ścianami, tłocząc się w ciemnych zaułkach dawnego klasztornego refektarza. Zmieszane, różnorakie okrzyki wypełniły cały budynek. Poczucie wolności wracało wszystkim siły, wzmagało odwagę i pewność siebie.

Wystarczyło jedno słowo rzucone z tłumu, a dziesiątki drapieżnych rąk wyciągały się w stronę lekarza, trzymającego klucze. Z tym bezcennym łupem, otwierającym wszystkie drzwi, lżej chorzy, pijani radością, rzucili się na dół, gdzie były magazyny z żywnością i kuchnie. Pociągała za nimi gromada ledwo włóczących się kalek owładniętych wielką, rozbudzoną żądzą zdobycia jedzenia, najwięcej jedzenia, by wreszcie nasycić się, nejeść dowoli, zadusić w sobie byle czym, nękający, stały głód.

Całą noc trwała ta uczta nędzarzy, którym po raz pierwszy od jakże dawna danem było brać sobie dowoli, nie skibkę ściśle odmierzoną, ale cały wielki bochen, nie łyżkę strawy, ale cały kocioł. Zmienny, a czasem tak uparty los okazał im wreszcie swoje uśmiechnięte oblicze w tą pierwszą noc wolności. Ci to pomarli tej nocy, odeszli od nas już jako ludzie wolni, nie śniący przed męczeńską śmiercią o zimnym kartoflu.

Nie wiedząc, co już jeść najpierw, czy chleb, czy kiszoną kapustę, czy olej, których to smakołyków pokaźny zapas zgromadził przedsiębiorczy Edmund, rozmawiałem z nim siedząc na łóżku. (d. c. n.)

RYTM KUJAW

Pow. włocławski

W dniu 6 marca r. b. w lokalu Powiatowego Referatu Świadczeń Rzeczowych odbyła się odprawa referentów powiatu włocławskiego. Na wstępie odprawy przewodniczący referent Sambor w gorących słowach zaapelował o jak najbardziej intensywną pracę.

Następnie zabrał głos wicestarosta Czekański, który m. inn. oświadczył, że należy z każdej gminy przynajmniej jednego spośród opornych rolników postawić w stan oskarżenia przed Sądem Doraźnym. Również podobne ostrzeżenie skierował w kierunku referentów powiatowych w wypadku gdy nie dopilnują należycie swych obowiązków. W ostatnim okresie walki na froncie świadczeń rzeczowych tak rolnik jak i aparat administracyjny muszą dołożyć wszelkich starań, by akcja była zakończona pomyślnie. Zaniedbanie lub wyraźny opór w tej dziedzinie pociągnie za sobą surowe konsekwencje karne.

Gm. Lubień

W dniu 27 lutego r. b. na zebraniu Gminnej Rady Narodowej wręczył przedstawiciel Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy dyplomy uznania radnemu gminy Feliksowi Fudale oraz Adamowi Szymczakowi sołtysowi za specjalne zasługi położone w pracy dla realizacji świadczeń rzeczowych.

Kronika

DYŻURY APTEK:	Dzisiaj	Kalendarzyk słowiański
Dziś na Placu Wolności	Poniedziałek	Drogosławy
TEATR Ziemi Kujawskiej	11	Słońce:
W sobotę, 9. 3. o g. 7-ej W niedzielę, 10. 3 o g. 4 i o godz. 7-ej.	MARCA	wschód o godzinie 6.18
„Na wesoło“	Konstantego	zachód o godzinie 17.28

W lusterku

Lepiej nie...

Jest jedna piosenka o naszej Warszawie
pełna głębi wyrazu;
piosenki tej dzisiaj nie grywa nikt prawie,
gdy ludzie są „pod gazem“.

Bo jeszcze zatańczyć ktoś sobie pozwoli
— były wypadki takie —
a przecież to przykre i to nawet boli
każdego kto jest Polakiem.

Agapit.

W piątek dnia 8 b. m. w związku z ogólnoświatowym dniem kobiety, w sali teatru Ziemi Kujawskiej odbyła się uroczysta Akademia, zorganizowana staraniem Ligi Kobiet z udziałem orkiestry Z. N. P. pod batutą prof. Niwińskiego, chóru gimnazjum im. Marii Konopnickiej pod kierunkiem prof. Bojakowskiego. Program obejmował również w części artystycznej szereg deklamacji.

Akademię zagaił redaktor Andrzejkowicz zapraszając w imieniu Ligi do prezydium ob. ob.: prezesa Miejskiej Rady Narodowej Bojańczyka, starostę powiatowego Kubskiego, prezydenta miasta Kubeckiego, przedstawiciela Rady Z. Z. Bartosiewicza, przedstawiciela PPR Dworakowskiego i PPS Śmiechowskiego, oraz przedstawiciela młodzieży Błaszczyka.

Referat na temat „Dnia kobiety“ wygłosił przewodniczący Ligi na okręg włocławski ob. Kubecka, podkreślając w sposób rzeczowy rolę i zadanie kobiety w życiu społecznym, politycznym i w pracy twórczej nad odbudową kraju.

Prelegentka uwypukliła umiejętnie momenty walki nie tylko o prawa dla kobiet, ale i również ich udział o polepszenie bytu całego świata pracy. Następnie szeroko omówiła rolę i pracę kobiet w Związku Radzieckim oraz osiągnięcia ich na polu, zarówno walki z najeźdźcą niemieckim jak i odbudowy kraju po wojnie.

W zakończeniu ob. Kubecka podkreśliła konieczność dalszej pracy twórczej Polek dla Ojczyzny, zaznaczając, iż tylko lekkomyślne jednostki mogą myśleć dziś o wypoczynku, ale na szczęście takich jest niewiele.

Przemówienie swoje prelegentka zakończyła okrzykiem na cześć Polski Demokratycznej, Prezydenta Krajowej Rady Narodowej ob. Bieruta, Rządu Jedności Narodowej.

W części artystycznej orkiestra Z. N. P., która zdobywa sobie coraz większe uznanie publiczności wykonała szereg utworów pod batutą prof. Niwińskiego. Chór gimnazjum im. Marii Konopnickiej odśpiewał cztery pieśni, zdobywając sobie huczne oklaski. Ob. Kucalowa wypowiedziała dwa wiersze Konopnickiej, ob. Strubiński zaś dwa fragmenty z „Wesela“ Wyspiańskiego. Publiczność obdarzyła deklamatorów hucznymi oklaskami.

Akademię zakończono odśpiewaniem Roty.

Zarząd Ligi Kobiet prosi nas o wyrażenie w jego imieniu podziękowania: Orkiestrze Z. N. P., chórowi gimnazjum im. Konopnickiej, ob. Kucalowej, ob. Strubińskiemu oraz wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania akademii. (a).

Handlarze ostrożnie! Brygada Śledcza I-go Komisariatu M. O. we Włocławku, wykryła w ostatnich dniach, 2 kradzieże koni, z których pierwszej, dokonano w dniu 17. 11. 45 r. na szkodę ob. Krauze Józefa zam. w Włocławku przy ul. Kościuszki 7, a drugiej dnia 7. 2. 46 r. na szkodę Gralika Jana zam. w Włocławku ul. Dziewińska Nr. 43.

Sprawca obydwóch kradzieży Marchlewski Józef lat 26, zam. pod Włocławkiem na Świechu, skradzione dwa konie przeprowadził na teren pow. nieszawskiego, a następnie jednego sprzedał za sumę 22,000 zł. handlarzowi Pawłowskiemu Władysławowi, a drugiego, u tegoż wymienił za dopłatą kilku tysięcy zł.

W rezultacie handlarz poniósł stratę około 50.000, konie zostały zwrócone właścicielom, a natomiast sprawca kradzieży, Marchlewski Józef, odpowie przed Sądem.

Stała lustracja. Ministerstwo Aprowizacji i Handlu zarządziło przeprowadzenie przez specjalnych kontrolerów — stałej lustracji piekarń i sklepów, sprzedających pieczywo dla stwierdzenia, czy i o ile obowiązujące zarządzenia i rozporządzenia w zakresie obrotu mąką i pieczywem są przestrzegane.

Winni niestosowania się do wydanych zarządzeń i rozporządzeń będą pociągnięci do odpowiedzialności, a odnośne zakłady ulegną zamknięciu.

Wyroki sądowe. W Sądzie Okręgowym w Łodzi odbyły się rozprawy przeciwko trzem mieszkańcom miasta Włocławka: Henrykowi Szybertowi, zam. przy ul. Srebrnej 3, Zygmuntowi Wudeckiemu, zam. przy ul. Matebudy 2 oraz Henrykowi Trębeckiemu, zam. ul. Cyganka 9.

Rozprawy odbyły się w trybie doraźnym.

Szylberg i Wudecki byli oskarżeni z 23, 259 k. k. i dekretu o postępowaniu doraźnym, Trębecki z art. 23, 26 i 27, 25 dekretu o postępowaniu doraźnym.

Wszyscy trzej zostali skazani na karę 15 lat więzienia oraz utratę praw obyw. i hon. na lat 5. Bieg utraty praw od odbycia kary.

Wyrok zapadł w dniu 13. 2. 1946 r. w Łodzi.

Migawki

Sąsiada mam. Owszem nie powiem, sympatyczny człowiek, nie powiem. Nawet go jeszcze nie widziałem, bo mieszkamy przez ścianę w przyległych kamienicach.

Zresztą nie jestem kobietą, więc nie obchodzi mnie to, czy młody czy stary, łysy, kędzierzawy, blondyn, czy brunet. Niech sobie będzie rudy.

Ale za to ściana przez którą mieszkamy cienka jest.

Właśnie w sprawie tej ściany. Bodaj ten architekt, który stawiał ją na pół cegły emerytem został i całe życie zaliczkę 200 zotych dostawał.

Przez tę ścianę, to straciłem orientację, czy sąsiad mój jest Polakiem, czy też za Kitajca mam go traktować.

Rano jeszcze nawet słońce śpi sobie spokojnie, a on już zrywa się i krzyczy.

— Wtawaj draniu jeden, bo jak cię zamaluję to... żeby cię... ofermo jedna, szabrowniku niewypierzony... Żarcia nie przygotowałaś...

Zastanawiałem się nieraz do kogo on tak mówi. Aż tu dnia pewnego odpowiedział mu sopran, czyli głos niewieści.

— Oh, ty moczymordo jeden... ty...

Nie słuchałem więcej, bo nie wypada. Może sobie coś chcieli w tajemnicy krzykiem powiedzieć...

I tak cały dzień.

Wieczorem to samo. Uciekłem więc na miasto. Idę ulicą i nagle ktoś mnie potrąca. Wychowany jestem, więc niedługo myśląc mówię:

— Przepraszam...

— Idiota jeden — słyszę odpowiedź.

Cofam się więc grzecznie i wołam.

— Z sąsiadem mam przyjemność, jak widzę. Po wymowie się orientuję.

— Otknaj się, łachudro zatracona... Żaden sąsiad, bo w samotnej chałupie mieszkam.

Przeszedłem jeszcze kilka kroków, aż tu słyszę znowu.

— Ty łobuzie jeden zatracony (nie do mnie na szczęście, bo bym nie uwierzył i byłaby awantura), ty cwaniaku firmamencki, ty łosie kartkowy...

Zbaraniałem.

Wszyscy ci ludzie mówili jakimś dziwnym językiem. Ani jednego wyrazu uprzejmego, ani jednej grzeczności, same wymyślania.

Już nie próbuję rozpoznać sąsiada. Nie ja jeden mam takiego, co nie umie się grzecznie odezwać, tylko od rana do wieczora wymyśla.

Kończę już, a na zakończenie pozwolę sobie użyć wyrazu bardzo mało znanego wśród niektórych: uprzejmie przepraszam, że się ośmieliłem to wygarnąć. (b).

Ogłoszenia drobne

KUPIĘ sklep w śródmieściu. Wiadomość: I. Kalinowski, Stodólna 10, m. 6.

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rowerową 234 wydaną na nazwisko: Chojnacki Stanisław, Choceń.

UNIEWAŻNIAM zgubione dokumenty m. inn. kartę rejestracyjną R. K. U. Bandyszyński Kazimierz, wieś Dąbrówka, gm. Bytom.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne po 5 zł. za wyraz, poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł. Urzędowe, przetargi, nekrologi: 1 mm. szerokości, 1 szpalta po 5 zł., reklamowe — 10 zł. Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 40 zł., z przesyłką pocztową 45 zł.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE ADMINISTRACJA codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godzinach 8 do 12 i od 2 do 5-tej. W soboty od 8 do 12-tej.

Redakcja i Administracja: WŁOCŁAWEK, Ul. BRZESKA 4. Telefon Nr. 11-26. REDAKTOR A. TURCZYNOWICZ. E — 08566

Przyjmuje w godz. 10—12 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.

WYDAWCA: POWIATOWA RADA NARODOWA WE WŁOCŁAWKU. Drukarnia Diecezjalna, Włocławek, Brzeska 4. Odpow. za pismo: Kolegium Redakcyjne.